

CZERWIEC 1976 r. W SZCZECINIE

TAMTEJSZE PROTESTY PRZECIW WŁADZY LUDOWEJ
WYWOŁANE PRÓBĄ WPROWADZENIA GWAŁTOWNEJ
PODWYŻKI CEN NIE NALEŻĄ DO SZCZEGÓLNIE ZNANYCH,
CHOĆ ICH SKALA BYŁA JEDNĄ Z WIĘKSZYCH W KRAJU



ARTUR
KUBAJ

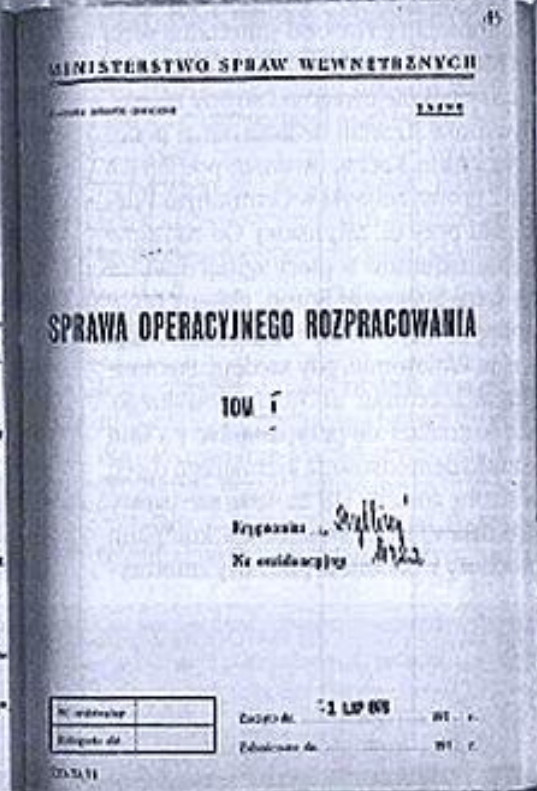
W czwartym tomie „Dziejów Szczecina” wydanym w 1998 r. przez historyków Uniwersytetu Szczecińskiego, w rozdziale „Organizacja życia politycznego w Szczecinie w okresie polski ludowej” wydarzeniom tym poświęcony jest jeden akapit: „Druga połowa lat siedemdziesiątych, mimo przejawów nadciągającego kryzysu, przebiegała dość spokojnie. Choć w wielu zakładach pracy notowano napięcia na tle braków zaopatrzenia i decyzji z czerwca 1976 r. o podwyżce cen artykułów spożywczych, to jednak do żadnych akcji protestacyjnych nie doszło. Zorganizowany przez KW

skiego, w rozdziale „Organizacja życia politycznego w Szczecinie w okresie polski ludowej” wydarzeniom tym poświęcony jest jeden akapit: „Druga połowa lat siedemdziesiątych, mimo przejawów nadciągającego kryzysu, przebiegała dość spokojnie. Choć w wielu zakładach pracy notowano napięcia na tle braków zaopatrzenia i decyzji z czerwca 1976 r. o podwyżce cen artykułów spożywczych, to jednak do żadnych akcji protestacyjnych nie doszło. Zorganizowany przez KW

PZPR wiec poparcia dla Edwarda Gierka, potępiający zajścia w Radomiu i Ursusie, był w Szczecinie masowy i minął bez żadnych incydentów”.

Grudniowa pamięć

Trudno jednak uwierzyć, by w Szczecinie, gdzie w 1970 r. z jednej strony doszło do najbardziej gwałtownych starć ulicznych, z drugiej zaś protest robotniczy miał najbardziej dojrzały charakter, robotnicy nie zareagowali



wobec tak drastycznej podwyżki cen artykułów żywnościowych. W tym samym Szczecinie w grudniu 1970 r. utworzono Ogólnomięski Komitet Strajkowy skupiający w apogeum protestu ponad 120 zakładów pracy całej aglomeracji, który de facto na kilka dni przejął realną władzę w mieście. Szczeciński pięciodniowy strajk generalny nazwany został przez czołowego emigracyjnego pisarza politycznego Juliusza Mieroszewskiego na łamach paryskiej „Kultury” „Szczecińską Republiką Robotniczą”. Ten pierwszy w dziejach PRL Międzyzakładowy Komitet Strajkowy wyartykułował niebywałe jak na tamten czas postulaty, domagając się m.in. utworzenia niezależnego od władzy i partii związku zawodowego oraz wstawiając się za aresztowanymi i pokrzywdzonymi wskutek ulicznych demonstracji. Z przedstawicielami władz wojewódzkich zawarto wówczas bezprecedensowe porozumienie, stanowiące pierwowzór dla późniejszych Porozumień Sierpniowych 1980 r. Można także śmiało powiedzieć, że sposób prowadzenia protestu wypracowany w grudniu 1970 r., a później w styczniu 1971 r., stał się metodą, po którą sięgnęli przede wszystkim robotnicy na Wybrzeżu w Sierpniu 1980 r. Warto jednak przypomnieć, że w czerwcu 1976 r. posłużyli się nią także sami szczecińscy robotnicy z Elektrowni „Dolna Odra”, Szczecińskiej Stoczni Remontowej („Gryfia”), Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego i Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego nr 3.

24 czerwca 1976 r. premier Piotr Jaroszewicz w przemówieniu sejmowym transmitowanym przez radio i telewizję przedstawił projekt podwyżek cen obejmujących wiele artykułów spożywczych. Przewidziane były rekompensaty w postaci wyższych płac, które nie łagodziły jednak dotkliwych, zwłaszcza dla najuboższych, skutków tak dużego skoku cen podstawowych produktów żywnościowych. W odpowiedzi na to już 25 czerwca na terenie całego kraju strajkowało od 90 do 112 zakładów na obszarze 24 województw. Najgłośniejsze protesty miały miejsce w Radomlu i Ursusie. Liczbę strajkujących szacuje się na 70-80 tys. osób. Zaskoczona skalą kontestacji władze podjęły jeszcze tego samego dnia decyzję o wycofaniu z sejmu projektu podwyżek. O godz. 20.00 premier Jaroszewicz złożył oświadczenie,

w którym, nie wspominając o strajkach i manifestacjach, stwierdził, że w trakcie przeprowadzonych tego dnia „konsultacji” załogi zakładów pracy zgłosiły tyle uwag i wniosków, iż ich rozpatrzenie będzie wymagało czasu.

„Dolna Odra”

O nastrojach załogi „Dolna Odra” oraz robotników przedsiębiorstw rozbudowujących ten jeden z większych podszczecińskich zakładów pracy, kierownictwo zakładu dowiadywało się z wyprzedzeniem z raportów przygotowywanych przez Służbę Bezpieczeństwa. Donosiciele informowali, że załoga krytycznie komentowała decyzję rządu o mających nastąpić podwyżkach. 25 czerwca 1976 r. tylko nieliczni robotnicy zamierzali przystąpić do pracy, co owocowało zresztą agresywnymi reakcjami pozostałych. Protestujący zgromadzili się w hali Warsztatów Mechanicznych Elektrowni „Dolna Odra”, która stała się centrum wydarzeń protestu. Strajkujący mimo wezwania dyrekcji, by na spotkaniu przekazać przedstawicielom kierownictwa zakładu swoje postulaty, odmówili tego i przywitani władze zakładu gwizdami oraz głośnymi okrzykami: „Z wami dyskutować nie będziemy!”. Już wcześniej robotnicy poczuli się zlekceważeni, nie uzyskując odpowiedzi od I sekretarza partii w zakładzie na liczne pytania związane z okolicznościami wprowadzania podwyżek. Pytali oni m.in., dlaczego posłowie sejmu PRL oklaskami przyjęli propozycję wprowadzenia podwyżek oraz dlaczego społeczeństwo nie mogło się zapoznać ze szczegółami propozycji rządu wcześniej. W czasie zgromadzenia doszło do wyboru przewodniczącego Komitetu Strajkowego Elektrowni „Dolna Odra”. Przywódcą strajku został Jerzy Nowak, w ocenie niektórych ze strajkujących „samozwańczy” przewodniczący Komitetu Strajkowego, który „dzięki swojej elokwencji został zaakceptowany przez uczestników »przerwy w pracy«”. Przekształcił on 17-osobowy komitet, zmieniając zarazem nazwę ze „Strajkowego” na „Robotniczy”, nawiązując tym samym do tradycji szczecińskiego Grudnia '70. Powołał też Milicję Robotniczą oraz ogłosił, że protest przybierze charakter okupacyjny. Uczestnicy strajku podporządkowali się przewodniczącemu,

a szczególnie silnie popierała go grupa robotników „Energorozruchu” Gliwice, skąd pochodzili obaj przywódcy strajku w Elektrowni „Dolna Odra” (pierwszym przewodniczącym był Wiktor Pogorzelski). Milicja Robotnicza uzbrojona w pocięte kable i pręty metalowe obsadziła wszystkie wyjścia i bramy. Jerzy Nowak, korzystając zapewne z doświadczeń Grudnia '70, wprowadził na okres strajku system przepustkowy i każdy, kto chciał się udać do domu, np. pracownicy II zmiany, musiał uzyskać osobistą zgodę przewodniczącego Komitetu Robotniczego. Z inicjatywy Jerzego Nowaka Komitet Robotniczy skierował do Komitetu Centralnego PZPR petycję, w której domagano się całkowitego wycofania podwyżek. Petycję złożono na ręce sekretarza ekonomicznego KW PZPR w Szczecinie Tadeusza Waluszkiewicza. Odmowa spełnienia postulatu owocować miała strajkiem w Elektrowni. Zlekceważenie petycji przez wojewódzką instancję partyjną i władze zakładowe przerwało próbę dialogu. Przywódca strajku uzależnił kontynuowanie rozmów od realizacji postulatu oraz domagał się dostarczenia strajkującym żywności, napojów i środków transportu. Po wieczornym komunikacie premiera Piotra Jaroszewicza odwołującym zapowiedziane podwyżki Jerzy Nowak zawiesił działalność zarówno „Komitetu Robotniczego”, jak i „Milicji Robotniczej”.

Stocznia Szczecińska im. Adolfa Warskiego

Służba Bezpieczeństwa szczególnie obawiała się reakcji załóg największych szczecińskich zakładów pracy: Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego oraz sąsiadującej z nią Szczecińskiej Stoczni Remontowej „Gryfia”. Pracownicy tych przedsiębiorstw, z racji liczebności, skupienia na stosunkowo niedużym obszarze, a przede wszystkim z racji żywej pamięci o buncie z grudnia 1970 r. i stycznia 1971 r., mogli doprowadzić do konfliktu na nieprzewidywalną dla władz skalę. Zakłady te objęto zatem specjalnym nadzorem, a oprócz standardowej obserwacji przez Służbę Bezpieczeństwa osoby „wyróżniające się” podczas strajków w 1970/1971 r. otrzymały wezwania do odbycia ćwiczeń wojskowych. Nieobecność tych osób w zakładach mogła mieć wpływ na >>

» przebieg wypadków w Szczecinie 25 czerwca 1976 r.

Podobnie jak w „Dolnej Odrze” przybyli tego dnia do pracy stoczniowcy „Warskiego” prowadzili burzliwe dyskusje na poszczególnych wydziałach, zwłaszcza na Wydziale Kadłubowym, w rejonie pochylni „Wulkan”. Pojawiły się tam głosy o konieczności podjęcia strajku po przerwie śniadaniowej. O godz. 8.00 rozpoczęły się konsultacje kierownictwa z załogą na temat wprowadzanych podwyżek, a podjęte rozmowy w pewnym stopniu załagodziły nastroje, choć na niektórych wydziałach niepokój trwał do końca zmiany. Największe napięcie utrzymywało się na wydziałach W-4 (Rurownia) i W-5 (Ślusarnia), gdzie „elementy wicherzyelskie” próbowały wykorzystać wzburzenie robotników

Szczecińska Stocznia Remontowa („Gryfia”)

Innym zakładem budzącym szczególne zainteresowanie aparatu bezpieczeństwa była Stocznia „Gryfia”. Już od rana odmówiła tam pracy część załogi Wydziału Maszynowego. O godz. 7.00 do osób, które nie podjęły pracy, zaczęli się przyłączać pracownicy z innych wydziałów: Kotlarsko-Rurarskiego, Elektrycznego, Ślusarskiego, Obróbki – łącznie ok. 300 osób. Nic nie pomógł apel dyrektora „Gryfli”, który trzykrotnie przez radiowęzeł zakładowy apelował o podjęcie pracy. Po 9.00 załogi poszczególnych wydziałów rozpoczęły konsultacje na temat podwyżek. Pracę przerwało ok. 2 000 osób i zmiany. Mimo zakończenia dyskusji

Przywracanie porządku

Przywracanie ładu i porządku oraz „zaufania do linii partii” w skali całego kraju przebiegało dwutorowo: z jednej strony władze organizowały masowe wice, na których zwożone autokarami załogi – w większości aktyw partyjny i pracownicy administracji – wyrażały swe „spontaniczne” oburzenie na „warcholów” z Radomia i Ursusa oraz równie „żywiolowo” manifestowały swoje poparcie dla ekipy Edwarda Gierka. Z drugiej natomiast komunisci zastosowali represje wobec uczestników manifestacji oraz strajków. Najbardziej znane to tzw. ścieżki zdrowia, ale pozabawiano także ludzi pracy, obniżano im wynagrodzenie, przenoszono ich na inne stanowiska.

Reakcja władz lokalnych była brutalna i niemal natychmiastowa. Już 28 czerwca 1976 r. w Szczecinie komunisci zademonstrowali swoją siłę i dokonali żalosnego aktu, organizując wiec poparcia dla Edwarda Gierka i jego ekipy na stadionie piłkarskim Pogoni Szczecin, na który sprowadzono ok. 50 tys. osób. Można tam było dostrzec m.in. transparenty z hasłami: „Potępiamy burzycieli porządku publicznego”, „Wydajną i solidną pracę popieramy towarzysza Gierka i Jaroszewicza”, „Młodzi zawsze z partią”, a także usłyszeć, jak I sekretarz KW PZPR Janusz Brych potępił „warcholów wzniciających niepokoję społeczne”. 30 czerwca w przedsiębiorstwach, w których odbyły się strajki, zwołano nadzwyczajne posiedzenia Konferencji Samorządu Robotniczego. Na podstawie ich ustaleń zwolniono ponad 130 osób, w tym 52 w trybie natychmiastowym. W skali kraju pracę straciło wtedy kilka tysięcy osób.

W 1976 r. Szczecin, podobnie jak pozostała część kraju, nie był jeszcze gotowy na masowy, silny protest. Wciąż żywa była pamięć o krwawo stłumionej rewolcie Grudnia '70. Szybka reakcja rządzących Polską komunistów i wycofanie wprowadzonych podwyżek zaowocowały przywróceniem względnego spokoju w środowisku robotniczym. Zadzziwiałe, że osoby, które wówczas tak dzielnie upominały się o godność robotniczą, są dzisiaj zupełnie zapomniane, trudno dostrzec ślad ich działalności nawet w publikacjach lokalnych, choćby w najnowszym wydaniu Encyklopedii Szczecina (2015).

OGÓLEM NA TERENIE WOJEWÓDZTWA SZCZECIŃSKIEGO W PROTEŚCIE WZIĘŁO UDZIAŁ 4 578 PRACOWNIKÓW

do zainicjowania protestu. Ostatecznie do ogłoszenia strajku w „Warskim” nie doszło, mimo prób wywołania go wśród pracowników kilku wiodących wydziałów, m.in. przez Jana Pycika na Wydziale Montażu Kadłubów czy 34-letniego ślusarza Grzegorza Dziewiałowicza znanego ze swej „warcholskiej działalności” (namawiał on wcześniej pracowników stoczni do uczestniczenia w „manifestacji żałobnej” podczas pochodu pierwszomajowego w 1971 r.), który w warsztacie remontowym na Wydziale Głównego Mechanika wraz z kolegami próbował wznieść strajk. Podobne próby czynił Ludwik Zelek, 32-letni robotnik zatrudniony na Wydziale Rurowni (W-4). Zaproponował on przewodniczącemu Rady Oddziałowej W-4 Józefowi Podzielnemu (w grudniu 1970 r. członek Komitetu Strajkowego) ogłoszenie strajku na wydziale. Próbę wywołania strajku podjęli także na Wydziale Ślusarni Okrętowej (W-5) Jan Cwynar oraz Remigiusz Grela (w styczniu 1971 r. był członkiem Wydziałowego Komitetu Strajkowego), Mieczysław Topór oraz Ryszard Maciejewski. Wszyscy zostali z inspiracji SB dyscyplinarnie zwolnieni z pracy 6 lipca 1976 r.

pracy już nie podjęto, a załoga zaczęła opuszczać zakład pracy. Pracownicy II zmiany przystąpili do pracy mimo prób wywołania protestu. Szczególnie aktywni w wywołaniu strajku byli pracownicy I zmiany: Marian Łaski (Wydział Maszynowy), Feliks Wróblewski (Wydział Produkcyjny), Stanisław Pietras (Wydział Drzewny), Marian Staszewski (Wydział Obróbki Mechanicznej), Marian Olczak, Witold Długoński (oba Wydziały Ślusarskie). Robotników II zmiany zachęcał do protestu Henryk Bardin. Wszyscy aktywni robotnicy zostali zwolnieni dyscyplinarnie z pracy w trybie natychmiastowym z dniem 1 lipca 1976 r.

25 czerwca 1976 r. pracy nie podjęła m.in. I zmiana Betoniarń, Ślusarni, Stolarń i Zbrojowni Szczecińskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Ogólnego nr 3, licząca ok. 150 osób. Próby wywołania strajku podjęto także w Fabryce Kabli „Zalom”, w Zakładach Włókien Chemicznych „Chemtex-Wiskord”, Fabryce Kontenerów „Unikon”, Zakładach Przemysłu Odzieżowego „Dana”, Zarządzie Portu Szczecin. Ogółem na terenie województwa szczecińskiego w proteście wzięło udział 4 578 pracowników.